

Andrzej Radomski

Narracja historyczna czy historyczna baza danych?

W ostatnich latach w dyskursie filozoficznym, naukowym i publicystycznym narasta krytyka modelu ekonomicznego, politycznego i społecznego opartego na zasadach neoliberalizmu¹, który dominuje/wał w wielu krajach świata począwszy od lat 80-tych XX wieku. Najważniejszym, jak się zdaje, pretekstem dla wspomnianej kontestacji był/jest olbrzymi kryzys gospodarczy trwający od roku 2008 (największy od lat 30-tych XX wieku). Głównym winowajcą sytuacji kryzysowej w świecie współczesnym został obwołany właśnie neoliberalizm.

W Polsce również w ostatnich latach narasta krytyka liberalizmu – zarówno jako ideologii i jako programu gospodarczego, chociaż (w oficjalnej propagandzie) jesteśmy „zieloną wyspą”, której wszystkie podstawowe wskaźniki makroekonomiczne są „dodatnie”. W polskich warunkach bowiem krytyka polityki neoliberalnej dotyczy nieco innych kwestii i jest uwarunkowana przez inne przyczyny. Chodzi bowiem o dalszą modernizację kraju (rozpoczętą po roku 1989). Dotychczasowy jej model wyczerpał swoje możliwości – gdyż był oparty na wzorcach neoliberalnych (twierdzą jego krytycy). Proponowane są zatem nowe wizje.

Humaniści i badacze społeczni również włączyli się w ożywioną dyskusję nad kierunkami dalszego rozwoju naszego kraju. Ważną rolę w pchnięciu na nowe tory rozwoju Polski może odegrać (postulują) wiedza historyczna. Dodajmy od razu reinterpretacja dominującej w głównym nurcie historiograficznej wiedzy. Tylko bowiem nowe spojrzenie na dzieje Polski

¹ Tytułem przykładu można tu wskazać na cztery głośne prace: Michael Hardt, Toni Negri: Imperium, Guy Standig: Prekariat, Thomas Piketty: Ekonomia nierówności, Chris Harman: Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa

(zwłaszcza nowożytniej i najnowszej): alternatywne bądź kontrfaktyczne może stać się ważnym elementem świadomości społecznej, która na nowo zdefiniuje priorytety i sposoby dalszej modernizacji.

Pośród nowych propozycji odczytania dziejów Polski na czoło wysuwają się dwie autorstwa badaczy młodszego pokolenia, a mianowicie: Jana Sowy i Andrzeja Ledera. Nie są oni profesjonalnymi historykami. Nie prowadzą klasycznych badań źródłowych, za pomocą których można dokonać rewizji wielu faktów i procesów. Swoje propozycje historiograficzne budują poprzez zastosowanie określonych teorii do analizy procesu dziejowego – oczywiście skoncentrowanego wokół polskich spraw. Jednym słowem budują nowe narracje historyczne -z jasno zaznaczonym przeznaczeniem (dla przyszłych przeobrażeń w Polsce).

Mając na względzie wspomnianą przed momentem okoliczność można postawić pytanie czy ich usiłowania mają szansę powodzenia – tj. czy w świecie współczesnym istnieją przesłanki dla ukształtowania się wspólnotowych przekonań (na kanwie narracji czy metanarracji historycznych w tym przypadku) motywujących określone działania w skali masowej? Istnieje bowiem pogląd odmienny – zupełnie inaczej konstruujący konstytutywne cechy rzeczywistości współczesnej, której cechą charakterystyczną ma być druga tytułowa kategoria – czyli: baza danych. Spróbujmy udzielić na nie odpowiedzi.

1. Nauka zaangażowana

owych struktur długiego trwania, które nie zawsze są uświadamiane przez ogół². Stanowią one swoistą gramatykę cywilizacji, która realizuje się i przejawia w różnych praktykach przez wiele, wiele lat.

Poznańska kulturoznawczyni i filozofka kultury Anna Pałubicka (inspirując się myślą Braudela) zauważa, że w myśleniu o świecie (zarówno filozoficznym, jak i tym naukowym) też można dostrzec takie wątki czy metody, które mają charakter długiego trwania i składają się na gramatykę nauki zachodniej. W perspektywie społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury³ (uzupełnionej o pojęcie

2 Fernand Braudel, *Gramatyka Cywilizacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 62

3 Jej podstawy stworzył Jerzy Kmita

wzorów kultury Ruth Benedict) artykułuje dwie takie cechy nauki europejskiej, które niezmiennie mają trwać – jeszcze od czasów antycznych. Są to postawa człowieka zaangażowanego w realizację obranych wartości i postawa człowieka przyglądającego się światu. Odpowiednio towarzyszy temu dualizm myślenia: fenomenologicznego oraz racjonalnego (ten ostatni może mieć charakter teoretyczny lub/i praktyczny)⁴. Ów dualizm stanowi, zdaniem Pałubickiej, o swoistości kultury europejskiej (a później Zachodniej) i jej sile. Siła wiedzy naukowej uważa Pałubicka brała się z połączenia refleksji teoretycznej z nastawieniem praktycznym. Badacz mógł oczywiście zadowolić się oglądem rzeczywistości. Jeśli jednak chciał interweniować w świat to korzystał z refleksji teoretycznej nad przedmiotem swej interwencji.

W świecie ponowoczesnym dostrzega Pałubicka powrót do myślenia fenomenologicznego oraz odejście od refleksji teoretycznej nad danym wycinkiem bytu i próby jego „naprawiania” za pomocą wiedzy czysto praktycznej. Taka postawa, zdaniem Pałubickiej, może powodować nieskuteczność naszych działań – tak, jak ma to miejsce w przypadku prób wyjaśnienia obecnego kryzysu gospodarczego i zaradzenia mu. Badaczka poznańska wskazuje, że wielu badaczy chce zrozumieć załamanie się rynków finansowych po roku 2007 bez jasno wyartykułowanej teorii. Oznacza to (na dalszą metę) degradację wiedzy naukowej i zrównanie jej z innymi rodzajami wiedzy, a także obniżenie statusu naukowca, a w końcowym rozrachunku utratę tożsamości przez kulturę Zachodu⁵ (poprzez nadwerężenie ważnego elementu jej gramatyki).

Andrzej Leder i Jan Sowa chcą zasadniczych zmian we współczesnej Polsce. Uważają, że wiedza historyczna może być ważnym instrumentem w ich uzasadnianiu i wskazywaniu nowych celów i wartości. Dotychczasowe dzieje Polski przepisują przy użyciu modnych ostatnio nurtów filozoficznych oraz wybranych teorii z humanistyki i nauk społecznych. Ich zastosowanie do zastanego korpusu wiedzy historycznej daje nowe narracje.

4 Anna Pałubicka, *Gramatyka kultury europejskiej*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2013, s. 17

5 Tamże s. 208-211

W przypadku Andrzeja Ledera będą to z kolei: pole symboliczne, imaginarium, fantazmat (do tego dochodzi jeszcze lacanowsko-żiżkowska transpasywaność) . Wszystkie te trzy kategorie są ujmowane w duchu psychoanalitycznym. Leder używa ich w znaczeniu, które nadali im – odpowiednio: Ch. Tylor i J. Lacan. Imaginarium to dla niego: określone wyobrażenia mające często charakter długiego trwania. Ich zbiór tworzy uniwersum, inaczej: pole symboliczne dla działania i funkcjonowania danej wspólnoty. Fantazmat z kolei to konstrukcja podmiotu – wizja celów i oczekiwań wobec różnych podmiotów. Wspomniane trzy kluczowe kategorie mają charakter na poły nieuświadomiany⁶. Konstrukcje fantazmatyczne mogą także stanowić rdzeń imaginariów.

Główną tezę, jaką stawia Leder w interesującej nas tutaj książce jest twierdzenie, że w Polsce w latach 1939-56 dokonała się rewolucja, która zniszczyła dominujące do tego czasu pole symboliczne i składające się nań imaginaria (folwarczne i romantyczne, jak je nazywa) i stworzyła podstawy nowego. Jednakże rewolucja owa nie była dziełem Polaków – tylko obcych sił: Niemców i Rosjan. Wspomniana rewolucja zaczęła okres modernizacji Polski, który trwa do dnia dzisiejszego. Stworzyła ona podstawy dzisiejszej klasy średniej – będącej motorem przemian politycznych i gospodarczych po roku 1989.

Z uwagi na to, że rewolucja lat 1939-56 była przede wszystkim obcym dziełem to nie istnieje w świadomości społecznej (lub jest słabo obecna). Dlatego Leder nazywa ją: prześnioną rewolucją (wypartą, nieuświadomianą czy koszmarem). Ćwiczenie z logiki historycznej, jakie proponuje na kartach swej pracy polegałoby więc na wydobyciu z nieświadomości tej rewolucji i konsekwencji, jaka stała się jej udziałem (łącznie z pytaniem: dlaczego są one nieobecne w zbiorowej pamięci?)⁷.

Leder zauważa, że w dominującym po roku 1989 w Polsce liberalno-demokratycznym imaginarium nie ma miejsca na figury graniczne i silne symbole – budzące ostre emocje. W rezultacie klasa średnia jest pozbawiona swej tożsamości. Trudno bowiem wyobrazić sobie, jak twierdzi, aby można było

⁶ Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 12-13

⁷ Tamże, s.6

głośno mówić, że pierwotna akumulacja kapitału (początek kapitalistycznej modernizacji) dokonała się, jak to określa, „po żydowskim trupie” lub/i grabieży pańskich dworów (pokłosie reformy rolnej)⁸. W rezultacie nastąpiło swoiste odrodzenie folwarczno-szlacheckiego imaginarium, które to można zaobserwować, zauważa, w stosunku kadry zarządzającej do pracowników w firmach i korporacjach (zarządcy folwarku i podlegli im wyrobnicy)⁹. W podsumowaniu stwierdza:” trzeba postawić pytanie: czy rzeczywiście można pasywnie doświadczyć rewolucji i emancypacji? Inaczej mówiąc, czy naprawdę można się wyemancypować przez sen i we śnie? Czy można na podstawie takiego doświadczenia stworzyć świadomie projekt nowej podmiotowości politycznej? Wypracować i nadać legitymację takiemu zespołowi symboli, które pozwolą uzyskać orientację w tworzącym się globalnym, światowym środowisku”¹⁰.

Narracja Jana Sowy oparta jest na interpretacji licznych faktów i procesów, jakie miały miejsce w Polsce i Europie od co najmniej czasów nowożytnych (niekiedy autor sięga jeszcze dalej do: antyku i średniowiecza). Swe poglądy krakowski badacz wyklada w trzech monografiach¹¹. Dla potrzeb niniejszego tekstu skupię się na dwóch ostatnich jego książkach - powiązanych ze sobą merytorycznie i ideologicznie.

Jan Sowa swoje badania sytuuje w rozległej przestrzeni historycznej. Swój projekt określa jako: unidyscyplinarny czy wręcz postdyscyplinarny. Kluczowymi kategoriami stają się: habitus (Pierre Bourdieu), pojęcie fantomu (Ernst Kantorowicz), kategoria długiego trwania (Fernand Braudel), geograficzny holizm (Immanuel Wallerstein), fantazmat (Lacan, Laclau) oraz postkolonializm (Fanon, Said). Jednym z głównych celów jest dla niego:” uzupełnienie luki, jaką w polskiej myśli społecznej stanowi brak systematycznej i kompleksowej reinterpretacji polskiej historii społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej

8 Tamże, s. 92

9 Tamże, s. 100

10 Tamże, s. 189

11 Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna (2007), Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą (2011), Inna Rzeczpospolita jest możliwa (2015)

– czy też, mówiąc ogólnie, polskiego habitusu – przy wykorzystaniu takich narzędzi teoretycznych jak studia postkolonialne, teorie zależności, teologia polityczna, psychoanaliza oraz teoria hegemonii. To więc próba przepisania faktów i narracji, które są powszechnie znane, interpretowane jednak – w mojej opinii – w niekompletny, a czasami błędny sposób”¹².

Jednakże nadrzędnym celem Sowy jest zarysowanie nowej pro-przyszłościowej narracji, wynikającej z niezgody autora na dominujący w III RP liberalny ustrój polityczny i gospodarczy. W swej opowieści: *Fantomowe ciało króla* przygotowuje niejako grunt pod propozycję swoistej „trzeciej drogi” dla Polski, którą werbalizuje w swej ostatniej książce: *Inna Rzeczpospolita jest możliwa* (ale o tym nieco później).

Główną tezę jaką stawia w *Fantomowym ciele króla* jest stwierdzenie, że I Rzeczpospolita była czymś w rodzaju fantomu – w znaczeniu: czymś urojonym¹³. Droga, którą obrali Polacy i inne kraje tzw. Europy Środkowo-wschodniej (polityka, ideologia i gospodarka) stanowiła, dowodzi, swoistą aberrację w stosunku do tego co dominowało w Europie Zachodniej. Efektem tego był upadek państwa szlacheckiego i tragedia rozbiorów. Co najważniejsze, twierdzi Sowa, peryferyjność (ustrojowa, ekonomiczna i kulturowa) jaka stała się udziałem ówczesnej Rzeczpospolitej utrzymuje się nadal i w dzisiejszej Polsce - mimo jej formalnej integracji z Zachodem.

W książce: *Inna Rzeczpospolita jest możliwa* argumentuje, że III RP powinna obrac inną drogę rozwoju niż tą, którą kroczy po roku 1989. Wskazuje na dobrze wszystkim znane problemy kraju, typu: bezrobocie, migracja, kryzys demograficzny, degrengolada moralna Kościoła katolickiego, wzrastająca liczba prekariuszy i propaganda sukcesu władzy. Ponadto:” Polska to ciało okaleczone i z tego powodu niemogące znaleźć sobie miejsca we współczesnym świecie. Okaleczone przez XX wiek brakiem jakichkolwiek mniejszości i zatrważającą homogenizacją kulturową. Okaleczone przez epoki dawniejsze brakiem silnego mieszczaństwa, miejskiego proletariatu i nowoczesnego rozwoju”¹⁴. Uważa dalej, że drogi modernizacji oparte na konserwatywnej nostalgii (za I

12 Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011, s. 34

13 Tamże, s. 38

14 Jan Sowa, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa, Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa, s. 11

Rzeczpospolitą) oraz imitacyjnym, jak to określa, liberalizmie okazują się „ślepią uliczką”¹⁵. Stąd proponuje pewnego rodzaju „trzecią drogę”. Jest ona oparta na dziedzictwie Solidarności z lat 1980-81. I Solidarność postrzega się zwykle, jako ruch walczący o niepodległość - natomiast pomija się jej postulaty dotyczące gospodarki czy kwestii ustrojowych. Narracja, którą buduje Sowa odgrzebuje te zapomniane dzisiaj aspekty tego ruchu z początku lat 80-tych ubiegłego stulecia. Jej zasadniczymi elementami mają być wspólnotowość, wspólna własność (dobro wspólne), samorządność: „ W hasłach przyświecających transformacji ustrojowej początku lat 90-tych ubiegłego stulecia nie było już mowy o pracowniczej demokracji, społecznej kontroli nad środkami masowego przekazu czy wspólnym dobrem”¹⁶. To jest właśnie dziedzictwo Solidarności, które zostało prześnione (odwołuje się w tym punkcie do Ledera) i powinno się ono stać podstawą nowego imaginarium społecznego¹⁷.

2. Polityka historyczna a desymbolizacja kultury

Jan Sowa i Andrzej Leder interpretując dzieje Polski argumentują (za Braudem), że można w nich wykryć pewne stabilne cechy (na przestrzeni kilkuset lat), które odróżniały nas od państw zachodnioeuropejskich. Zarówno jeden, jak i drugi uważają, że były one (np. gospodarka folwarczno-pańszczyźniana, demokracja szlachecka, słaba władza centralna czy brak silnego mieszczaństwa) przyczyną zacofania Polski, a później jej upadku. Co więcej, argumentują, że niektóre z nich przetrwały do dnia dzisiejszego w zbiorowej świadomości. Zidentyfikowanie owych wad jest podstawą do budowy nowych narracji, które by mogły zmobilizować Polaków do głębokiej modernizacji i szukania rozwiązań polepszających stan gospodarki, życia politycznego czy codziennego. Jednym słowem nowe narracje odwołujące się do historii mają ukazywać nowe wartości, cele, reguły, które masowo respektowane mogą zmienić „oblicze tej ziemi”. Mamy więc tu do czynienia z nauką angażującą się w procesy emancypacyjne (od dominujących wzorów). W związku z powyższym można zadać sobie pytanie: czy projekt

15 Dowodzi, że kopiujemy wzorce, które na Zachodzie są już przestarzałe i uważane za wręcz szkodliwe (s. 21)

16 Tamże, s. 180

17 Tamże, s. 179

obu Panów ma szanse na urzeczywistnienie? To pytanie od razu można skwitować stwierdzeniem, że przecież przyszłości nie da się przewidzieć – więc odpowiedź na nie będzie miała mniej lub bardziej spekulacyjny charakter. Niekoniecznie jednak musi tak być. Jeśli bowiem przyjmiemy za dobrą monetę argumenty Anny Pałubickiej, że wszelka praktyczna interwencja w świat może się znacznie skuteczniej jeśli będzie poprzedzona świadomie zakładaną wiedzą teoretyczną tj. wysuwane propozycje nowego urządzenia świata (w tym wypadku polskiej rzeczywistości) będą tak dobierały określone parametry aby nie były one w sprzeczności z dominującymi obecnie trendami (opisywanymi przez różne dyscypliny naukowe czy refleksję filozoficzną) to z dużą dozą prawdopodobieństwa można będzie wyrokować na temat ich szans na realizację. Przyjrzyjmy się zatem owym trendom – tak jak one są widziane w głównym nurcie współczesnej nauki i filozofii. Zostaną one ukazane w dwóch oddzielnych częściach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę refleksję nad stanem kultury zachodniej (gdzie to ona jest punktem odniesienia dla polskich spraw) to w paru punktach jest ona zasadniczo zgodna, a mianowicie: a) zanika rola uniwersalistycznych religii (katolicyzmu, prawosławia i „sekt” protestanckich) w kształtowaniu świadomości społecznej, b) podobnie ma się rzecz z wielkimi narracjami (ideologiami, światopoglądami), c) stają się one prywatną sprawą poszczególnych jednostek, d) kurczy się także tzw. kultura symboliczna (pot. duchowa), jej wartości również przestają być powszechnie respektowane, e) coraz bardziej uwidacznia się dominacja technologii – już nie tylko w gospodarce, lecz także w innych praktykach społecznych, f) Technopol zaczyna monopolizować również sferę symboliczną – poprzez próby narzucania jej swoich idei, g) zachwala się indywidualizm życia i przekonań oraz postawy konsumpcyjne, h) w społeczeństwie przeważają tzw. więzi „słabe” (chwilowe), i) propaguje się politykę różnicy, kult marginesów, zachwala pluralizm i dowartościowuje różnego typu mniejszości (etniczne, religijne czy seksualne), j) następuje kryzys polityki i autorytetów, k) nauka przestaje być wyróżnionym rodzajem wiedzy, dowartościowuje się sztukę, l) przeważa postawa autokreacji nad solidarnością społeczną, m) kreśli się wizję świata bez fundamentów (aksjologicznych, filozoficznych i naukowych), n) upowszechnia się idea świata: zdecentralizowanego, hybrydalnego i wręcz chaotycznego. Zaprezentowane powyższe (hasłowo z konieczności) cechy

współczesnej zachodniej kultury określa się najczęściej mianem: ponowoczesności – kształtującej się gdzieś od lat 60-tych XX wieku.

Jeśli mielibyśmy ukazać jakąś jedną ideę główną ponowoczesności, a przynajmniej perswadowaną „zaciekle” – wpływającą decydująco na kształt poszczególnych dziedzin rzeczywistości to można zaryzykować stwierdzenie, że byłby to projekt kultury bez symboli. Jest on postulowany przez główne orientacje myślowe (filozoficzne i naukowe) drugiej poł. ubiegłego stulecia, a mianowicie poststrukturalizm i neopragmatyzm (zbiorczo etykietowanych jako: postmodernizm).

Postmoderniści i ich sojusznicy argumentują, że wcześniejsze epoki kulturowe (jak chociażby ich „chłopiec do bicia”, czyli modernizm) charakteryzował/ły się pewnego rodzaju przymusem myślowym – wynikającym z narzucania określonych przekonań całemu społeczeństwu (symboli w jednym ze znaczeń tego terminu). Taką cechą miały min. język i kultura. Były one swoistą władzą, która uprzedmiotowiła bycie i człowieka, ustanawiała centra i peryferie, dzieliła ludzi na swoich i obcych, lepszych i gorszych, ustanawiała kanony komunikacji i reprezentacji.

Postmoderniści propagują postawę antyfundamentalistyczną, antyreprezentacyjną, antyetycentryczną i nominalistyczną. Ta ostatnia cecha jest tu kluczowa – bowiem wspomniani myśliciele i uczeni uważają, że każda jednostka jest bytem niepowtarzalnym, że każda wypowiedź (szeroko rozumiana) jest jedyna w swoim rodzaju, że każdy byt jest zbiorem różnic (istnieją tylko różnice). Jednym słowem nie istnieje język i kultura jako byty ponadjednostkowe. Wypowiadają tedy wojnę wszelkim przejawom opresji jaka nas spotyka ze strony języka, kultury czy powiedzmy historii. Ta nominalistyczna postawa pociąga zatem walkę z symbolami i przyczynia się do desymbolizacji kultury. Czy i na ile jest możliwa kultura, a raczej należałoby zapytać świat bez symboli nie będzie przedmiotem dalszych uwag. Wystarczy jedynie stwierdzić istnienie takiej tendencji – zarówno w sferze projektów, jak i już zaznaczającej się praktyki w różnych dziedzinach ludzkiej rzeczywistości.

3. Świat jako baza danych

Obok refleksji postmodernistycznej próbującej opisać i interweniować w świat nazywany (nie tylko przez nich) ponowoczesnym mamy do czynienia z próbami dowodzącymi, że ponowoczesna rzeczywistość jest pomалу zastępowana przez inny świat, który wyrodził się z technologii: cybernetycznych, elektronicznych, informatycznych czy telekomunikacyjnych. Najważniejszymi jego cechami mają być: a) cyfrowy charakter, tj. jego elementy takie, jak np. niektóre urządzenia, roboty, automaty, itp. są sterowane przez odpowiednie programy, których kod można sprowadzić do binarnego układu dwóch cyfr (1-0), b) wirtualność – poszczególne elementy owej rzeczywistości nie mają już charakteru fizycznego tylko istnieją w cyberprzestrzeni (też jest cyfrowa), c) interaktywność – użytkownik może zmieniać zawartość wytworów cyfrowych, d) pojawienie się alternatywnego świata Internetu, który zaczyna wypierać stare fizyczne praktyki, e) rozwój społeczeństwa, w którym wiodącą rolę odgrywa produkcja, wymiana i konsumpcja informacji (społeczeństwo wiedzy), e) usieciowienie społeczeństwa (dzięki internetowi), f) informacja i Internet rewolucjonizują dotychczasowe praktyki, wprowadzają nowe formy komunikacji, przekazu treści, organizacji pracy, nauki i zabawy, g) zaczyna rodzić się planetarna wspólnota, a raczej należałoby powiedzieć sieć różnych wspólnot, h) tracą na znaczeniu organizacje państwowe, następuje kryzys demokracji parlamentarnej i dotychczasowych form przywództwa politycznego, i) zmienia się charakter władzy, która przenosi się do sieci.

Z punktu widzenia rozważanej tu problematyki niezwykle istotna jest nowa kategoria, za pomocą której próbuje się konceptualizować świat, którego cechy zasadnicze (jak się wydaje) w tym fragmencie zostały zaprezentowane. Tą kategorią jest: baza danych. I ma ona podkreślać fundamentalną odmienną świat Informacjonalizmu (gdyż tak często go się określa) w stosunku do tych funkcjonujących do tej pory (obok wspomnianego cyfrowego czy wirtualnego charakteru). Można ją rozpatrywać w aspekcie ontologicznym i powiedzmy metodologicznym.

Pojęcie 'świata jako bazy danych' upowszechnił w nauce Lev Manovich. W swej najgłośniejszej monografii: Język nowych mediów pisze: „ Po tym jak powieść , a potem film, uprzywilejowały narrację jako główną formę kulturowej ekspresji współczesności, epoka komputerowa wprowadza jej korelat – bazę danych. Większość obiektów nowych mediów nie opowiada żadnych historii, nie mają one ani początku, ani końca; nie występuje w nich żaden rozwój, który tematycznie, formalnie albo jeszcze inaczej

zorganizowałby ich elementy w sekwencje. Są one raczej zbiorami indywidualnych części składowych, z których każda ma takie samo znaczenie jak pozostałe”¹⁸.

W znaczeniu ontologicznym propozycję Manovicha można wyartykułować następująco: świat Informacjonalizmu stanowi jedną wielką bazę cyfrowych danych, która jest niehierarchiczna, nielinearna, pozbawiona fundamentów i istniejące poza czasem i przestrzenią. W aspekcie metodologicznym można ją ująć następująco: nie da się przedstawić bazy danych (ani jej fragmentu) w postaci spójnej, niesprzecznej i linearnej narracji. Każda taka próba będzie tylko dorzuceniem kolejnego elementu do już istniejącego zbioru. Aby jeszcze bardziej ta intuicja stała się zrozumiała posłużę się konkretnym przykładem – co prawda literackim, lecz nie ma to większego znaczenia.

Oto u zarania, jak to określił Manovich, epoki komputerowej (czy szerzej: Świata Informacjonalizmu) ukazała się dwutomowa książka autorstwa Milorada Pavica zatytułowana: *Słownik Chazarski* (1984). Tradycyjnie moglibyśmy ją zaklasyfikować jako powieść historyczną. Niestety nie przypomina ona ani powieści klasycznej, ani nawet postmodernistycznej (choć do tej ostatniej można by ją z pewnymi zastrzeżeniami zaliczyć).

Pierwotnie zamierzeniem autora była rekonstrukcja podobnego słownika z roku 1691 (też poświęconego Chazarom). Niestety żaden egzemplarz nie dotrwał do naszych czasów. Pavic wobec niemożności odtworzenia pierwowzoru postanowił umieścić w swoim dziele wszystkie informacje, jakie istnieją o tym średniowiecznym ludzie. Uszeregował je w kolejności alfabetycznej i powstał w ten sposób leksykon. Składa się on z dwóch tomów (męskiego i żeńskiego). Żadna chronologia nie jest tu zachowana. Hasła można czytać w dowolnej kolejności. Co więcej, książka ma charakter dzieła otwartego i może być cały czas uzupełniana o nowe hasła. Jest więc po prostu bazą danych i jednocześnie konsekwencją, jak można sądzić, niepowodzenia czy niemożności skonstruowania tradycyjnej narracji o tym ludzie bądź każdym innym (w sumie na każdy temat). Zauważmy (przy okazji), że kilka lat po premierze dzieła Pavica podobną drogą poszedł Ryszard Kapuściński. Nie mogąc już ogarnąć świata – zaczął pisać *Lapidaria*: [...] w naszym świecie, już tak rozrośniętym, tak ogromnym, a zarazem coraz

18 Lev Manovich, *Język nowych mediów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 333

bardziej chaotycznym i trudnym do objęcia, do uporządkowania, wszystko zmierza w stronę wielkiego collage'u, w stronę luźnego zbioru fragmentów, a więc w stronę lapidarium"¹⁹.

4. Narracja historyczna czy historyczna baza danych? Wnioski

Przejdźmy już do udzielenia odpowiedzi na tytułowe pytanie. Będzie ono składać się z kilku kroków. Jak we wstępie zaznaczyłem nie jest możliwa definitywna odpowiedź na tak sformułowane pytanie. Rzecz dotyczy bowiem predykcji. Możemy jedynie zauważyć, że a) Propozycje Ledera i Sowy są z „ducha” modernistyczne i to w dwojakim sensie – po pierwsze bowiem mają charakter wielkich narracji, po drugie mają wbudowane, jak się zdaje, założenie, że Polacy są na etapie modernizacji i stąd jest możliwa mobilizacja całego (bądź większej części) społeczeństwa wokół celu czy wizji, która kreśli wspomniana narracja historyczna, b) w rzeczywistości we współczesnej Polsce możemy mówić o współwystępowaniu trzech faz rozwoju społecznego: nowoczesnej, ponowoczesnej i informacjonalistycznej. Występują one równolegle, ścierają się ze sobą, czasem wchodzą w ostre konflikty i są równie mocno propagowane, c) jak pokazują badania socjologiczne, wykształceni mieszkańcy dużych miast żyją już na sposób ponowoczesny, młodzież z kolei partycypuje w większości w świecie Informacjonalizmu (dobitnie to polskim politykom pokazała walka o ACTA), d) w ponowoczesności, a zwłaszcza w Informacjonalizmie ludzie sami rządzą sobie świat, tworzą się nowe praktyki, które nie potrzebują już uprawomocnienia ani tym bardziej waloryzacji (ideologicznej czy światopoglądowej) odwołującej się do historii, e) wirtualne światy powstałe w cyberprzestrzeni, w których coraz częściej przebywamy swojej tożsamości nie budowały przez odniesienie do symboli z przeszłości (np. tożsamość figury cyborga nie ukształtowała się z jakiegokolwiek narracji historycznej), f) jeśli spotyka się jakieś wartości, które są powszechnie respektowane to wywodzą się one głównie z Technopolu – natomiast ich realizacja jest sprawą indywidualną każdej osoby, g) podobnie ma się rzecz z wiedzą historyczną. Całe dziedzictwo historyczne jest w przyspieszonym tempie dygitalizowane, a nowe wytwory mają już tylko charakter cyfrowy i stają się (wspólnie)

19 Ryszard Kapuściński, *Lapidaria*, Czytelnik, Warszawa 2007

jedną wielką bazą cyfrowych danych historycznych, na których użytkownik może dokonywać różnego typu operacji (np. miks, remiks, kolażu, itp.). Ograniczeniem jest już chyba tylko ludzka wyobraźnia. Jeśli zgodzimy się z powyższymi poglądami to nie widać realnych możliwości powodzenia planu:” Ledera-Sowy”.